Porto opłacono ryczałtem.
Cena numeru 25 groszy.
Nr. 19. WARSZAWA — 30 PAŹDZIERNIKA 1926 R. ROK XIII.

DRUŻYNA

TYGODNIK POLITYCZNY

ŚWIAT STARY W GRUZY JUŻ SIĘ WALI,
MY NOWY ZBUDUJEMY ŚWIAT!

Adres: Warszawa, ul. Nowy-Świat 48, tel. 18-70. — Konto czekowe P. K. O. № 10.812.

Niewolnicy Wielkiej Polski.

IDZIEMY ku Wielkiej Polsce. Sztandar nasz, sztandar Wielkiej Polski dumnie buja ponad małością, brudami i zgnilizną dnia dzisiejszego. Pod tym sztandarem idziemy, z wiarą niezłomną w zwycięstwo, ku przyszłości dnia jutrzejszego, dnia w którym powstanie Wielka Polska.

Idziemy ludzie nowi naprzód, budując nowe życie, życie nowej wielkości i potęgi Polski, na zrębach starej odwiecznie polskiej tradycji Piastów i Jagiellonów.

Idziemy naprzód silni myślą tych, którzy odbudowali dzisiejsze Państwo Polskie, silni myślą Dmowskich, Popławskich, Balickich.

Idziemy naprzód, odrzuciwszy myśl o jakichkolwiek kompromisach, o jakiejkolwiek ugodzie ze złem, które się panoszy, zdecydowani na walkę bezwzględną i nieubłaganą, na ofiary i poświęcenia, które każda walka za sobą pociąga.

Idziemy naprzód z zaciśniętemi zębami, by ból, który nasze serca gryzie, serca patrzące na to, co się dzieje, wcisnąć napowrót do piersi, a jednocześnie idziemy z wielką wiarą w Polskę, wiarą, która nie pozwala wątpić i gryść się zwątpieniem.

Idziemy naprzód twardo, po chłopsku, nieustępliwie, bez żadnych wahań i bez żadnej trwogi.

Jesteśmy niezależni. Nie wiążą nas więzy żadnych partyj i koteryj. Nie krępują nas złote okowy, w których kapitał oplątowuje nawet tych, którzy głośno na kapitał ujadają. Myśli naszej nie wiążą doktryny, ni przesądy.

Jesteśmy wolni i nieskrępowani, ale jednocześnie pokornymi sługami i niewolnikami, niewolnikami Wielkiej Polski. Jesteśmy nimi pełną radości duszą i całą naszą wolą.

Całą duszą naszą, całą myślą naszą i uczuciem, całą wolą naszą wszystkiemi czynami naszemi jesteśmy oddani Jej, Naszej Pani, tej Polsce, która była za Bolesława Chrobrego i tej, która na wzór Chrobrańskiej będzie w przyszłości.

Idziemy, a przez ciężkie ścieżki żywota, będzie nas prowadziła wiara w Tę, która za Chrobrego imieniem swem straszyła wrogi, która pod Grunwaldem zgniotła potęgę niemiecką, która w wieku złotym mądrością i bogactwem świeciła przed światem.

Idziemy z wiarą tą, ku zwycięstwu i z wiarą tą zwyciężymy.

Obowiązki chwili.

KAŻDY Polak, każda Polka, którzy nie przechodzą obojętnie obok takich objawów, jak akcja komunistów, którzy zastanowią się nad znaczeniem układów, zawartych między Niemcami, a bolszewikami, między Rosją sowiecką, a Litwą, musi zrozumieć i wyczuć, że nasi zdecydowani wrogowie, Niemcy i wrogowie całego cywilizowanego świata, bolszewicy nie porzucili jeszcze nadziei zgniecenia Polski, rozdarcia jej na części tak, jak to było przed 150 laty.

Wrogowie nasi postanowili uderzyć na nas z dwóch stron równocześnie, przygotowawszy zawczasu w ten sposób stosunki wewnątrz państwa, aby zajęcie poszczególnych dzielnic naszej ziemi odbyło się bez gwałtownych trudności, bez nadzwyczajnych wstrząsów, bez nadzwyczajnych wypadków.

Taki plan wymaga długiej i kunsztownej roboty. Wprawdzie trudno nam uwierzyć w takie niebezpieczeństwa, a jeszcze trudniej mówić o niem i zastanawiać się nad środkami zaradczemi — a jednak trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i po męsku przygotować się na odparcie wrażych zakusów.

Komu wydaje się niemożliwością taki plan, ukuty przez Niemców, a wykonywany przez Niemcy, Rosję i Litwę—niechaj spojrzy na to, co dzieje się wewnątrz naszego państwa.

Oto na terenie Pomorza i Górnego Śląska co jakiś czas nasze władze policyjne aresztują ludzi, którzy nie tylko szpiegują nas, nie tylko starają się wydostać nasze tajemnice wojskowe, aby je przesłać do Niemiec, ale którzy spiskują przeciw naszemu państwu, którzy tworzą organizacje, skupiają wokół siebie setki ludzi i żywią ich nienawiścią do Polski i myślą o oderwaniu tych dzielnic od Rzeczypospolitej.

Poza aferami szpiegowskiemi wystarczy zastanowić się nad znaczeniem takich faktów, które widzieliśmy dawniej, widzimy i dziś, a które świadczą, że robota Niemców rozwija się planowo i systematycznie. Oto na Górnym Śląsku niemieccy przemysłowcy różnemi sposobami zapełniają niemieckie szkoły polskiemi dziećmi. Starają się groźbą i przekupstwem odwieść rodziców polskich od zapisywania dzieci do polskich szkół.

Czy nie jest to robota w tym celu, aby potem i przed światem i przed nieuświadomioną, a często zrażoną do nas polską ludnością wykazywać, że żywioł niemiecki jest panującym w tej dzielnicy, co więcej, że ludność polska tęskni do niemczyzny?

A na Pomorzu prowadzą sfery niemieckie bardzo planową akcję wykupywania polskich nieruchomości nawet udzielają pożyczek na hipotekę polskich majątków, sypią pieniądzmi na lewo i na prawo, aby tylko uzależnić od Niemców tamtejszą ludność.

I znów będą Niemcy za jakiś czas krzyczeli, że ludność polska szuka stosunków z nimi, że odwraca się od instytucyj polskich, a u nich, właśnie u Niemców szuka skutecznej pomocy.

Co zaś dzieje się na terenie województw wschodnich, jaka tam idzie ożywiona agitacja, o tem słyszymy wciąż, widzimy to codziennie.

Czyż wobec takich objawów wolno nam obojętnie patrzeć na to wszystko? Czy wolno nam bezmyślnie czekać? Nieszczęścia polityczne nie przychodzą nagle. One są zawsze wynikiem długiego stanu i długiej pracy.

Toteż nie wolno nam na rząd tylko zrzucać odpowiedzialności za przyszłość i wygodnie czekać, aż przyjdzie chwila tragiczna.

Społeczeństwo nasze musi znaleść środki przeciwdziałania tej kreciej robocie. Pierwszym etapem w niej jest uświadomienie szerokich warstw o grożącem niebezpieczeństwie, ale poza tem kierownicze sfery naszego społeczeństwa muszą przygotować i środki materjalne dla udaremnienia akcji niemieckiej, przez stworzenie środków materjalnej pomocy.

Karność w organizacji.

JEDNĄ z podstawowych cech Straży Narodowej jest zasada bezwzględnej karności. Potrzebę jej wyczuwają niemal wszyscy dobrze myślący Polacy, rozumieją doskonale, że bez wprowadzenia w nasze życie społeczne karności, bez przejęcia się nią do głębi nie zdołamy niczego, literalnie niczego przeprowadzić.

Znaną dobrze jest rzeczą, że chory, który zdaje sobie sprawę ze swej choroby, pragnie za wszelką cenę odzyskać zdrowie, pragnie zawsze i bardzo, a szczególnie wtedy, gdy czuje, jak wielce potrzebne jest jego życie. Takimsamym chorym jest lepsza część naszego społeczeństwa, która czuje tę wielką wadę, jaką jest niekarność, gubiąca nas, a ponieważ zdajemy sobie sprawę, iż bez uzdolnienia nas do wykonywania planowej pracy bez wahań, bez niespodziewanych przeszkód — nie zdołamy doprowadzić Polski do upragnionego rozkwitu, więc pragniemy całą siłą zdrowej duszy osiągnąć to uzdolnienie, poprawić się.

Słusznie więc Straż Narodowa pragnie przedewszystkiem usunąć tę groźną chorobę z szeregów swoich członków, słusznie wymaga od nich bezwzględnego podporządkowania się rozkazom organizacyjnym, opanowania własnej swej woli i własnych upodobań, a skierowania wszystkich wysiłków i całej roboty nie tam, dokąd każda jednostka pragnie, a tam dokąd jej organizacja — nie pytając o zdanie — każe.

Właśnie w tem niepytaniu o zdanie tkwi cała tajemnica powodzenia. Przyzwyczailiśmy się zanadto do tego, aby własną swą wolą decydować o wszystkiem. Wprawdzie często pozwalamy sobie narzucać pewne programy, jeżeli tylko zachowano pozory współdziałania naszej woli w ich układaniu. Szczególnie, gdy wskażą nam dobro Ojczyzny, wówczas gotowiśmy poddać się wspólnym postanowieniom i wykonywać je nawet, chociaż zajmowaliśmy inne stanowisko — ale zawsze — pocieszamy się, że uczestniczyliśmy w postanawianiu, że tylko nas przegłosowano i t. p.

Otóż Straż Narodowa nie chce tych pozorów. Właśnie z całą świadomością podkreśla, że swoim członkom nie oddaje decyzji w całej akcji i pracy, a żąda od nich wykonywania tego programu, który przygotują władze Straży, wprawdzie w najwyższtch komórkach z wyboru pochodzące, ale nie pytające, nie dyskutujące — lecz wydające rozkazy. Chce Straż Narodowa przerobić z gruntu nasz charakter narodowy, musi wybujały indywidualizm usunąć, bo to choroba, a w jego miejsce dać karność organizacyjną.

Że zaś szczerze i otwarcie idzie z tym programem, że odrazu wszystkim przy wstąpieniu do Straży mówi, że właśnie tak, że właśnie rozkazami będzie działa, dlatego mimo nieufności początkowej, mimo głosów, które twierdziły, że taka organizacja w Polsce się nie powiedzie, Straż rozwija się, istnieje i pracę swą coraz silniej pogłębia.

Przy takiej planowej, dłuższej pracy zmieni się wygląd naszego społeczeństwa z bezładnej masy kłócącej się i sprzeczającej o byle co, zmieniwszy się w bitną, karną armję społeczną, która z poczuciem odpowiedzialności i głębokiem umiłowaniem państwa i Narodu łączyć będzie tę nową u nas, a tak niezbędną cechę: Karność organizacyjną.

Parcelacja i osadnictwo wiejskie na Kresach.

NA ziemiach wschodnich już od paru lat odbywa się dość szybka parcelacja większych majątków ziemskich, zarówno przymusowa, jak i dobrowolna. Na początku rozwinięta została akcja osadnictwa głównie wojskowego. Dążeniem rządów było zasilenie województw wschodnich elementem polskim i wzmocnienie na tym terenie żywiołów

państwowo-twórczych. Akcja ta nie przyniosła jednak spodziewanych rezultatów z kilku powodów. Przedewszystkiem dzięki bezplanowej i niedostatecznej pomocy kredytowej dla osadników.

Kolonizacja tylko wówczas może dać pozytywne wyniki gospodarcze i polityczne, jeśli osadnicy będą ekonomicznie silniejsi, zasobniejsi i lepiej przygotowani fachowo od ludności miejscowej. Tych właśnie warunków osadnicy nie posiadali.

Osadnik który w wielu wypadkach dopiero zaczynał się uczyć rolnictwa, obejmował działkę zrujnowaną przez wojnę, bez zabudowań, narzędzi, oraz inwentarza; dawano mu śmiesznie mały kredyt na inwestycje i pod groźbą odebrania działki żądano, by się zagospodarował w ciągu określonedo czasu.

Siłą rzeczy osadnik taki udać się musiał o pomoc do miejscowej niepolskiej ludności. Popadał w zależności od niej, a nawet w wielu wypadkach pod wpływem otoczenia zupełnie się wynaradawiał.

Stronnictwa lewicowe wbrew ostrzeżeniom obozu narodowego przeforsowały sprawę osadnictwa wojskowego, czyniąc z niej swoim zwyczajem eksperyment źle obmyślany, który pochłonął wiele energji i pieniędzy, a w rezultacie nie przyspożył potęgi polskiej na kresach. ale odwrotnie wywołał chroniczne zaognienie stosunków.

Nie lepiej przedstawia się i sprawa osadnictwa cywilnego.

Ziemianie kresowi pod ciężarem świadczeń państwowych i samorządowych nie są w stanie odbudować zniszczonych podczas wojny gospodarstw i podnieść ich dochodowości. Zmuszoni więc są parcelować większe objekty rolne.

Dotychczas ani czynniki rządowe, ani społeczne nie uregulowały tej sprawy tak, ażeby zabezpieczyć utrzymanie ziemi w rękach polskich odwrotnie pod naciskiem lewicy zostały wydane rozporządzenia, by prawo pierwszeństwa kupna ziemi, przysługiwało ludności niepolskiej. Państwowy Bank Rolny przeprowadzając parcelację na Kresach konsekwentnie faworyzując ludność niepolską, ze szkodą dla naszych interesów narodowo-państwowych.

Nawet rządy carskie nie zdołały wydrzeć z rąk polskich własności ziemskiej, będącej niezaprzeczalną podstawą polskości tych terytorjów — dzisiaj z własnej woli lekkomyślnie ustępujemy z naszych historycznych placówek, przykrywając tę zgubną defensywę czczemi błyskotkami frazeologji federalistycznej.

Niebezpieczeństwo jest wielkie — opinja publiczna winna zmusić sfery odpowiedzialne do troskliwej opieki nad parcelacją i osadnictwem polskiem na Kresach.

Jesteśmy.

JESTEŚMY.....

My, zrzeszenie patrjotów pod sztandarem Straży Narodowej reprezentujemy już dostatecznie pokaźną siłę, abyśmy bez fałszywego wstydu mogli głośno oznajmić społeczeństwu... jesteśmy. A choć zwą nas „organizacją" jesteśmy już zorganizowanym ruchem społecznym, o czem w niniejszym artykule w kilku słowach pomówimy.

Rozbiory Polski zmusiły naród do szukania sprzymierzeńców wśród zwyciężonych, wśród ciemiężonych narodów i klas. Wobec tego jednak że był to okres rozwoju idei walki klas w przeciwieństwie do znacznego osłabienia siły ruchów narodowych — sprzymierzeńcami naszymi w walce z niewolą stawały się te odłamy społeczne, które kierowane ruchem socjalistycznym dążyły do obalenia istniejących, a tak dla nas niemiłych ustrojów.

Wspólnie z niemi zaprawialiśmy się do pracy niszczycielskiej. Strajk,

sztylet, bomba, ekspropriacja (rabunek polityczny) stały się naszą bronią miast mieczy rycerskich.

Niewolnicze te metody zbyt obce były charakterowi narodu, który pisał swe dzieje na kartach Grunwaldu, Samosierry, Kijowa, Wiednia i tylu innych pól chwały rycerskiej. Nie te metody więc budowały ducha narodu do walki o wolność, lecz siłą reakcji represje, które na nas za nie spadały.

Reagując na prześladowania, organizowaliśmy towarzystwa wychowania fizycznego, oświatowe, muzyczne i t. d., aby w ich szeregach skupiać się, aby gotować się do walki otwartej, rycerskiej, polskiej o wolność narodu, prosząc Boga ustami Wieszcza o Wojnę Narodów.

Cały Naród skupiał się w tych organizacjach narodowych, a w każdym bądź razie ta część, która w każdym narodzie przewodzi!

Celem była wolność państwa i Narodu — środkiem wyrzucenie najeźdźcy. Nic też dziwnego, że szeregi tych organizacyj zapełniały się członkami niezależnie od specjalnych programów lub poglądów polityczno-partyjnych.

Kiedy wreszcie Bóg wysłuchał naszych modłów, zsyłając Wielką Wojnę, jedni chwycili za broń, by walczyć z najeźdźcą ze wschodu, inni by walczyć z tym, który z zachodu nas dławił swym butem krzyżackim. Tu i tam byli ludzie różnych poglądów polityczno-partyjnych, tu i tam walczyli obok siebie monarchiści obok pepeesów, gdyż cel był wielki i ogólny, a sposób dojścia do niego jedyny — walka z bronią w ręku.

Gdy wreszcie z morza krwi powstała Niepodległość, gdyśmy poszli z pod sztandarów wojennych do rodzimych pieleszy, by pracować na polu społecznem i gospodarczem, państwo przystąpiło do budowy swoich form, powołując władze Państwowe, a więc Prezydenta, Senat, Sejm i Rząd.

Prezydent Polski to stróż Jej majestatu, Rząd — to wykonawca woli Narodu, Senat i Sejm—to Naród, to gospodarze, którzy rządzą, którzy uchwalają prawa. W sejmie więc i w senacie jest źródło władzy i rządu, to też tu musimy szukać przyczyn zła, jakie od czasu Niepodległości panuje w Polsce.

Wszyscy wiemy, że tak zwane ustawy, rozporządzenia i t. d. rodzą się jako wynik głosowania w obu izbach. Zasadą jest, że wola większości Sejmu jest prawem obowiązującem cały Sejm, cały Naród — taki jest duch demokracji, taki jest duch parlamentaryzmu.

Polska rzeczywistość jest całkowicie odmienna. Jeśli większością głosów wyrażona wola Sejmu idzie po myśli t. z. lewicy — staje się prawem obowiązującem wszystkich. Jeśli natomiast nie jest po jej myśli, wtedy jest obalana przez parlamenty drugiego stopnia, jeśli tak można je określić, w postaci klasowych związków zawodowych. Niemiłe dla lewicy prawo, zrodzone z woli Sejmu lub Senatu, jest mordowane przez zatrzymanie pracy, przez teror, przez gwałt zorganizowany.

Jeśli poseł lewicy nie zdołał przekonać sejmu, wtedy palacz, gasząc piece, skazuje na głód miasta, zmusza Państwo do odwołania, względnie zmiany uchwalonego już prawa. Zorganizowana mniejszość narzuca w ten sposób swoją wolę niezorganizowej większości, która nie ma siły, aby przeciwstawić się terorowi lewicy.

Jest to skutek większego zrozumienia potęgi zorganizowanego społeczeństwa, jakie w tym wypadku wykazały organizacje socjalistyczne, kiedy organizacje narodowe szukały oparcia wyłącznie w aparacie państwowym. Dzięki temu właśnie zrozumieniu socjaliści i ich bardzo bliscy bracia komuniści zawsze byli u nas decydującym czynnikiem władzy państwowej, niezależnie od tego czy w składzie rządu była większość, czy też mniejszość ministrów lewicy.

Stan ten nie mógł nie odbić się ujemnie na ustroju Państwa. Ci, co hołdują hasłom międzynarodowym, nie mogą budować potęgi Narodu,

dla nich Naród jest tylko wielką jaczejką socjalistyczną.

Społeczeństwo narodowe widziało dobrze niebezpieczeństwo, które z tego stanu płynęło dla Polski, a w pierwszym rzędzie widzieli to ci, którzy o wolność Narodu walczyli bagnetem, nie językiem. Widzimy więc powstawanie całego szeregu organizacyj b. wojskowych, powstańców i t.p. które obrały za naczelne zasady bezpartyjność, ofiarność i karność.

Liczba tych organizacyj i ich liczebność dawały złudzenie siły. To też gdy społeczeństwo nadal było teroryzowane przez nieliczne, lecz karne szeregi organizacyj lewicowych — szukano przyczyny w nadmiernej liczbie organizacyj narodowych.

Był to błąd radykalny — objaw dodatni wzięto za przyczynę zła, nie dostrzegając jego właściwego źródła.

Wielka ilość organizacyj narodowych, powstających jedna po drugiej z hasłami bezpartyjności, bezklasowości, ofiarności i karności był to okres budzenia się zasady czynu narodowego.

Wielkie prądy społeczne swą wielkość opierają na logice.

Logika zaś wypadków wymagała, aby od anarchji wśród obozu narodowego przejść do organizacji przez etapy, z których ten, o którym mówimy, jest okresem grupowania się społeczeństwa w związki, będące dalszem ogniwem, łączącem czyny wojenne z pracą pokojową.

Przyczyna zła tz. bezsilności tych organizacyj leży w ich własnem łonie. Oparcie organizacji o zasady, które były dobre w całkowicie odmiennych warunkach, mianowicie w okresie walki z najeźdźcą, czyniło z organizacyj tych związki niedostosowane do nowych warunków.

Gdy łączono się pod sztandarami wojennemi, cel i środki dla wszystkich były jasne i jednakowe — uwolnienie kraju od najeźdźcy przez walnę zbrojną. Kiedy jednak po wojnie ci sami skrzyknęli się pod swe znaki pokojowe, kiedy stanęli wobec zagadnień politycznych, kiedy trzeba było zająć takie lub inne stanowisko w sprawach wewnętrznego ustroju Państwa, powstały różnice pomiędzy braćmi wojny. W bitwie z wrogiem zewnętrznym stali obok siebie P.P.S. i Ch.D., N.P.R. i Ch.N., P.S.L. i Wyzwolenie, dziś łączą ich tylko wspomnienia przeszłości — jutro każdego z nich jest inne.

Pomimo więc znacznej liczebności organizacyj narodowych nie partyjnych żadna z nich nie była w stanie zająć zdecydowanego stanowiska w jakiejkolwiek sprawie. Jeśli nawet oświadczały się w odezwach lub uchwałach, były to słowa bez czynu.

Twórcza myśl walki narodowej widziała bezsilność swoją wobec zorganizowanej w związki zawodowo-klasowe i społeczno-wojskowo-klasowe w organizacjach lewicy. Zapatrzeni jednak w przekonanie, że przyczyna słabości leży w rozproszkowaniu wysiłków organizacyj istniejących oraz nie widząc możności zmiany tego stanu, stworzyli Ligę Obrony Konstytucji, która miała być spoidłem dla istniejących organizacyj.

Cel jedna nie był dość skrystalizowany i niedość trafnie określony. Bronić można tylko tego, co się uważa za doskonałość. Konstytucja zaś nasza, uchwolona w pośpiechu, nikogo właściwie nie zadawalnia, obrona więc jej nasuwa tak częste wątpliwości, a sprzeczność poszczególnych jej postanowień podważała sytuację, kiedy broniąc § N. zwalczało się § M. i t. d.

Z jednej strony Konstytucja gwarantuje prawo własności, z drugiej na jej podstawie uchwala się wywłaszczenie, z jednej strony postanawia się obowiązek bezwzględnego posłuszeństwa wobec władzy państwowej, z drugiej pozwala się na strajk, skierowany przeciwko tejże władzy.

Zrozumiano błąd w porę. Miast formy treść postanowiono jako cel, miast obrony Konstytucji postanowiono obronę interesów narodowych, nadając jej formę Związku Stowarzyszeń: Straż Narodowa.

Sensem tego związku było stałe związanie istniejących organizacyj narodowych w celu skoordynowania ich pracy. Był to wciąż dalszy ciąg oceny źródła zła. Naturalnie i ten sposób organizowania nie przyniósł pozytywnych korzyści. Części składowe tego związku, jak to wyżej dowodziliśmy, dzięki swej konstrukcji nie były zdolne do zdecydowej, systematycznej akcji społecznej, przeto i związek ich nie mógł dać efektu czynu.

Był to ostatni etap mylnej drogi, społeczeństwo zareagowało stale zwiększającą się rezerwą wobec tej organizacji, żądaniem powszechnem organizacji nowej, karnej, o wyraźnem obliczu, o konkretnych celach, o zdecydowanych metodach, organizacji z nikim nie związanej, a ze wszystkiemi organizacjami narodowemi zaprzyjaźnionej.

Powszechnemu żądaniu stało się zadość — powstała Straż Narodowa jak młody pęd na ruinach zmurszałego pnia.

Wszystko, co było dobre i zdrowe, a więc ideały narodowe, ofiarność, karność, jakim organizacje narodowe hołdowały, Straż Narodowa przyjęła jako swoje. Natomiast metoda pracy i organizacji jest nową jest wynikiem potrzeby chwili. Jednocząc w swych szeregach tylko silnych duchem i ciałem, mocnych wiarą w zwycięstwo, karnych obywateli, należących lub nie do już istniejących organizacyj narodowych, Straż Narodowa jest rodzajem pogotowia Narodowego do walki z czerwonym sztandarem. Wielka nasza idea narodowa w swym pochodzie zwycięskim szukała najwłaściwszych form dla swej egzekutywy. Drogą doświadczenia doszliśmy do formy Straży Narodowej.

Pamiętając, że Naród jest jedynem źródłem praw, Straż Narodowa nie ma na celu wcielenia w życie specjalnie programu któregokolwiek stronnictwa politycznego, stojąc na stanowisku, że w wyniku przez nas zmontowanej współpracy klas powstanie wielkj program narodowy jedynego obozu narodowego. Zadaniem naszem jest stworzyć najpierw wał ochronny dla pracy narodowej przed zalewem międzynarodówki i komunizmu, później na ich ruinach budować Świątynię Pracy, Pokoju i Mocarstwowości Narodu.

Nie mając tz. programów politycznych, mamy nasze hasła naczelne, które są dla nas drogowskazami, przy których stać będziemy niezłomnie. A haseł tych jest trzy:

1. *Naród Polski z racji swych zasług historycznych, politycznych, kulturalnych, wojennych, gospodarczych, z tytułu swego genjuszu twórczego ma bezwzględne i wyłączne prawo do rządzenia Państwem Polskiem.* Polska winna być matką Polaków—inne narodowości zamieszkujące ziemie polskie, znajdą w Niej gościnnego gospodarza. Tak zwane mniejszości w historji naszej znajdą gwarancję swych praw, w przyszłości jednak obok gościnności znajdą zdecydowaną i żelazną odprawę wobec każdej akcji, zmierzającej do pomniejszenia stanu posiadania we wszystkich dziedzinach.

2. *Niema sprzeczności interesów klas, gdyż każdy twórczy wysiłek jest cegiełką w gmachu potęgi Narodu, o ile każda z nich ma właściwe miejsce i zastosowanie.* W miejsce walki wprowadzimy współdziałanie klas. Aby państwo było potężne, koniecznem jest, aby posiadało mądry rząd, uczciwego kapitalistę, bitne wojsko, mądrego urzędnika, pracowitego rolnika i robotnika, sumiennego rzemieślnika, ruchliwego kupca i t. d. t. d., aż do sprytnego sprzedawcy gazet, grzecznego dorożkarza i tp. Żadna klasa nie jest w stanie bez współpracy z innemi zbudować ani potęgi państwa ani własnego dobrobytu.

3. *Żadna klasa niema prawa do przywilejów wobec innych, a wartość każdej szacujemy według sumy korzyści, jakie przynosi państwu i Narodowi, a nie według ilości należących do niej żołądków.*

Im większe wartości posiada klasa, tem więcej ich musi państwo zaofjarować w stosunku, jakie Państwo dla niej ustali.

Idąc za temi drogowskazami wierzymy niezłomnie, że zapalimy znicz wielkiego obozu narodowego, który zgrupuje ludzi zdolnych do postawienia interesów Narodu ponad swój własny i swej klasy.

My, bracia wojny, bo z wojny o wolność narodu zrodzeni, bierzemy w ręce złoty róg, by jego głosem zbudzić ze snu braci pracy i pokoju, a obudzonym zabezpieczyć spokój pracy.

Droga, którą kroczyć będziemy—to droga czynów, droga walki i budowy.

Metody naszej walki dostosujemy do metod naszego przeciwnika, a prowadzić ją będziemy z progresywną konsekwencją. Osiem lat walki ewangielicznej, jaką dotychczas prowadził obóz narodowy z czerwonym sztandarem wiecując, pisząc, lamentując i tp. nauczyły nas, że na tej drodze przegramy. Język ewangielji Chrystusowej dla tych, co pod czerwonym sztandarem stoją, nie jest zrozumiały, — to też dla nich wskrzeszamy ewangielję barbarzyństwa, którą niezawodnie zrozumieją — *oko za oko, szczęka za ząb.*

Gra na zastraszenie pierwszych szeregów narodowych przez nieliczne grupy międzynarodówki, aby za tymi szeregami trzymać naród w stanie biernosci, już się skończyła. Jeśli czerwona nawałnica na chwilę uniemożliwi nam pracę na powierzchni — pójdziemy pod skórę, a niezawodnie gdy znów się ukażemy na powierzchni, będzie to wielka, przeczysta fala zwycięstwa narodowego. Przed rozprawą obliczmy siły.

Obóz czerwonego sztandaru opiera się na zorganizowanej klasie robotników, stojących na gruncie ideologji walki klasowej. Liczba ich sięga plus minus miljona, reszta robotników albo stoi na gruncie narodowym, albo nie jest zorganizowana.

Po odrzuceniu mniejszości narodowych pozostaje 20 miljonów Polaków, nie hołdujących idei walki klas wobec miljona jej wyznawców.

Taki jest rachunek najbardziej sprzyjający międzynarodówce. Ale my wiemy, że wśród tego miljona jest conajmniej połowa, którzy błądzą, którzy jak ten pijak na ból głowy po nocy pijackiej używa właśnie wódki jako lekarstwa. Przez socjalizm doprowadzeni do nędzy, w komuniżmie szukają zbawienia.

Gwarancją więc naszego zwycięstwa jest nie tylko słuszność naszej sprawy, ale również nasza przewaga liczebna, bo chłop polski ma zdrowy rozum i już dziś staje się podporą walki o ideały narodowe.

W walce naszej pamiętać będziemy, że ten miljon to też są Polacy. Celem więc jej będzie wyrwanie ich ze szponów katów międzynarodówki, a nie karanie ich za błąd. Gdy Polskę ukochają ponad własny interes, gdy interes narodu postawią ponad własny brzuch, staną się naszymi braćmi w walce o potęgę Państwa i dobrobyt jego obywateli.

To są metody naszej walki, drogę naszej budowy dostosujemy do chlubnych narodowych cech. Będziemy pionierami budowy wspaniałego gmachu mocarstwowości narodu.

Budując gmach pogotowia narodowego, jakim jest Straż Narodowa przejdziemy do budowy gmachu współpracy klas, będziemy znosili cegiełki pod gmach Polskiej Pracy wespół z tymi, którzy ten gmach od kilku już lat z powodzeniem budują. A trwałość murów tego gmachu wzmocnimy, cementem i mieczem.

Z wiarą w Boga, Naród i własne siły, zwyciężymy — dla Ciebie Polsko i dla Twej Chwały.

Błękitny.

Ś. p. Marjan Dubiecki

JEDEN po drugim odchodzą od nas — jeden po drugim ci, którzy ostatni, beznadziejny toczyli bój o wyzwolenie Polski, o zerwanie tych pęt, jakie brutalna przemoc na nas zwaliła,

25 b, m. zmarł w Krakowie ś. p, Marjan Dubiecki, ostatni żyjący członek Rządu Narodowego w r, 1863, towarzysz i przyjaciel dyktatora Romualda Traugutta.

Od pierwszej chwili, gdy zaczął samodzielną pracę nauczyciela języka i literatury polskiej w Równem, stał się przedmiotem prześladowań i nieustannego ścigania ze strony rządu rosyjskiego. W roku 1861 wywieziono go do Wiatki, potem do Tambowa. Po roku wraca na Wołyń, aby wziąść gorący udział w przygotowaniach akcji zbrojnej. Jest jednym z najgorliwszych pracowników tajnej organizacji i w jej też imieniu przybywa do Warszawy, aby już stale pozostać tutaj i być jako członek powstańczego Rządu Narodowego jednym z kierowników powstania styczniowego. Sam fakt, iż pozostaje stale przy boku Traugutta świadczy o niewyczerpanej mocy, o olbrzymiej wierze Dubieckiego.

Niestety — powstanie, nie dawszy upragniooych wyników, upadało, kończył się okres krwawych zmagań z mocarną przemocą rosyjskiego najeźdźcy, Wraz z tym upadkiem przyszło dla ś. p, Dubieckiego po uwięzieniu Traugutta uwięzienie jego samego, potem wyrok śmierci, zamieniony na katorgę i osiedlenie.

Do r. 1882 przebywa ś. p. Dubiecci w Irkucku, a wydobyty szczęśliwie z lodów Sybiru osiada w Krakowie. Swemi pracami z zakresu literatury polskiej albo historji pełnił dalej służbę rycerza, walczącego o lepsze jutro Polski.

I pozwolił mu Bóg w nagrodę za tamte trudy, w nagrodę za beznadziejną walkę styczniowego powstania, widzieć własnemi oczami zmartwychwstałą Rzeczpospolitą.

W sędziwym wieku, jako 88 letni starzec poszedł ś. p. Marjan Dubiecki na lepsze, pełniejsze życie.

Pozostawił nam po sobie pamięć i przykład wiernego sługi Wielkiej Polski, pozostawił też szereg dzieł z zakresu literatury i historji Polski.

Z nad trumny ostatniego członkaa Rządu Nerodowego płynie ku nam przypomnienie konieczności mocy i tężyzny całego Narodu, wszystkich dobrych synów ojczyzny.

Zdziczenie moralne.

Zginąć może Naród wielki,
upaść tylko nikczemny.

W CHWILI obecnej w Polsce, zwłaszcza zaś w stolicy Polski w Warszawie jesteśmy świadkami niesłychanego wprost zdziczenia moralnego, jesteśmy świadkami celowego i skombinowanego ataku sił wrogich Narodowi na to, co Naród ma najdroższego i najcenniejszego, na jego moralność narodową.

Czynniki te prowadzą celową akcję, by cofnąć nasz rozwój do poziomu człowieka dzikiego. Zaciera się więc różnicę między tem, co uczciwe, a co nieuczciwe, między tem, co czyste a co brudne i plugawe, między tem, co wielkie, a święte a co płaskie i ohydne.

Wstrząs obrzydzenia przejmuje człowieka patrzącego na to, co w tym kierunku czynią wrogowie Narodu. Nie chcemy się tutaj rozwodzić nad tem obrzydlistwem, które służy im, jako środek do grzebania poczucia moralności i etyki w Narodzie Polskim. Czynimy to ciągle na łamach naszego pisma.

Obecnie chcemy raz jeszcze zwrócić uwagę na te krecie podkopy pod duszę Narodu, chcemy wezwać wszystko to, co po polsku myśli i czuję, by zaczęło tym bezecnym praktykom stawiać zorganizowany, a silny opór.

Tu chodzi o najdroższy skarb o duszę Narodu.

Z FRONTU WEWNĘTRZNEGO.

„Hurtki" bolszewickie.

Na terenie województw wileńskiego i białostockiego działa od pewnego czasu na zatwierdzonym przez władze statucie oparta, a więc legalna organizacja, nazywająca się „Białoruska Hromada". Ma ona prawo zakładania w poszczególnych miejscowościach kół zwanych „hurtkami", które łączą się w „rejony", potem powiaty i okręgi.

Z niedługiej działalności tej organizacji okazuje się, że założono ją dlatego tylko, aby znaleść prawną formę dla wywrotowej działalnośc komunistów. i

Antypaństwowy charakter Hromady bardzo wyraźnie się uwydatnia w jej statucie, który stawia cel oderwania województw wschodnich od Rzeczypospolitej i połączenia ich z Białorusią sowiecką. Jest szyderstwem dodanie w statucie słów o przeprowadzeniu tego celu w drodze legalnej. Instrukcja o zakładaniu „hurtków", czyli kół pomija niemal zupełnie sprawy języka, szkół, natomiast bardzo przejrzyście mówi o zagrabieniu cudzej własności, gwałcie i walce z władzami.

Właśnie te bolszewickie hasła sprzyjają rozwojowi organizacji hurtków, których ilość obecnie liczy się na tysiące.

Na terenie województwa wileńskiego już są zorganizowane cztery komitety powiatowe w Gródku, w Ilji, czy też Chocieńczycach, w Głębokiem i w Postawach. W pow. Brasławskim organizacja dopiero zapoczątkowuje się, a ośrodkiem tej akcji wywrotowej ma być Druja, gdzie od dłuższego czasu działa szereg dobrze zgranych agitatorów, w sutanach. Z radością należy stwierdzić, że hurtki nie natrafiły na grunt podatny w powiatach. Wileńsko-Trockim i Oszmiańskim, gdzie 90 procent ludności, to katolicy, a więc element mniej ciemny i bardziej uświadomiony. Może jedynie w pow. Dziśnieńskim ludność katolicka poszła na lep agitacji białorusko-bolszewickiej, co się da wytłumaczyć tem, że wła śnie w pow. Dziśnieńskim jest grono księży, którzy z sukienką duchowną nie powinni mieć nic wspólnego.

Dziełem „Hromady" są głośne w kraju wystąpienia przeciwko policji i próby jej rozbrojenia. Wprost potwornym jest ostatni wypadek w gminie Tumiłowickiej powiatu Dziśnieńskiego. W mieszkaniu niejakiego Judzionka, starszyny hurtka wsi Stienki, został w okrutny sposób zamęczony mieszkaniec tejże wsi Nikodem Iwaszkiewicz. Okoliczności tej zbrodni są tego rodzaju, iż wskazują na to, że zamordowanego postawiono przed sąd partyjny, który uchwalił go zabić za to, że chciał być lojalnym obywatelem państwa polskiego.

Jest to przedsmak tego, co czeka nas w najbliższej przyszłości, gdyż włościanie pod wpływem agitacji kierowników hurtków, zupełnie głośno mówią o rozbrojeniu policji, a nawet wojska.

Na każde parę gmin jest zorganizowana bojówka, uzbrojona w mauzery, a nawet granaty. Broń i amunicja naturalnie pochodzenia rosyjskiego. Środki pieniężne również płyną z za kordonu, bo aczkolwiek statut przewiduje płacenie „groszowych" składek, to jednak żaden włościanin składek nie płaci i środki pieniężne płyną wraz ze stosami gazet i broszur od bolszewików.

Jeżeli władze nasze nie zdobędą się na energję i niezwłocznie nie przystąpią do likwidacji tego zalegalizowanego bolszewizmu, to niebawem będziemy świadkami licznych pożarów, grabieży i mordów.

Orgje białoruskie.

Jeszcze nie przebrzmiały echa zamordowania ś. p. N. Iwaszkiewicza, który jak wykazuje śledztwo, był przed śmiercią torturowany, a już mamy nowy fakt rozwydrzenia an-

typaństwowych żywiołów białorusko- komunistycznych. Mianowicie d. 21 b. m. na drodze ze wsi Lupa do Łopaty zamordowano 3 mieszkańców przy pomocy karabinów rosyjskich. W jednej z ofiar rozpoznano niejakiego Gonczarowa. Są poszlaki, że mord ma tło polityczne, gdyż Gonczarow podejrzewany był przez gromadę białoruską o współdziałanie z policją państwową.

Wyłapywanie agitatorów komunistycznych.

W mieszkaniu niejakiego E. Orłowskiego (Warszawa Chłodna 66) wykryto wielki skład bibuły komunistycznej. Przy rewizji znaleziono około 150 kg. druków agitacyjnych oraz kilkadziesiąt odlewów gotowych do wysyłki. Właściciel mieszkania zdołał zbiedz. We Włocławku znów w mieszkaniu niejakiegy Wł. Zaborowskiego (Długa 67), znaleziono także odezwy treści komunistycznej. W wyniku dochodzenia dokonano rewizji w mieszkaniu St. Przybyszewskiego (Łęcka 19), i zaaresztowano obu działaczy komunistycznych.

Odprawa bluźniercy i komuniście.

Grupka bolszewizujących wichrzycieli, mianujących się wolnomyślicielami, a idąca na pssku żydowskiej młodzieży komunistycznej z przywódcą Margulesem, urządziła w Zgierzu w niedzielę dn. 17. b, m. odczyt znanego z warcholstwa Tadeusza Wieniawy, Długoszewskiego na temat: „Chrystus i Jego słudzy.“

Ponieważ na afiszach nie było wzmianki, kto imprezę tę urządza i kto za nią stoi, więc na odczyt ten zebrało się wiele osób ze sfer robotniczych i rzemieślniczych, które nie przypuszczały. że temat ten posłuży prelegentowi do rzucania całego steku bluźnierstw na dogmaty religijne, tak drogie każdemu prawemu obywatelowi naszegó kraju. To też, oburzeni do żywego zaraz pierwszemi słowami „wolnomyślnego“ prelegenta słuchacze zaprotestowali gwałtownie i przypomnieli mu jego sukcesy w Lublinie i kilka wyroków sądowych, skazujących go na więzienie za szerzenie niewiary i bluźnierstwa przeciw religji. Protest ten podjęli przybyli licznie członkowie miejscowego koła Straży Narodowej, którzy zaatakowali bluźniercę.

Prelegenta broniła banda młokosów i szabesgojów z rzeźnikiem Bokiem na czele, ogłupionych przez miejscowych żydów — komunistów. Podniecenie doszło do takiego napięcia, że dopiero silna interwencja policji zapobiegła groźniejszym następstwom,

Z racji, że odczyt ten był urządzony w kino „Venus“ właścicielem którego jest Niemiec Szanb, wiele osób postanowiło kina tego na przyszłość unikać.

Jaczejka komunistyczna.

Władze bezpieczeństwa wpadły na trop rejonowego komitetu komunistycznego w Wołkowysku; wykryto 4 jaczejki komunistyczne i dokonano szeregu aresztowań wśród miejscowej ludności. Skonfiskowano olbrzymi materjał dowodowy, oraz fundusz miejscowego oddziału komitetu pomocy robotnikom. Śledztwo trwa.

Ciągle to samo.

Dnia 14 b. m. odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Białymstoku; na posiedzeniu tem 6 radnych żydów zażądało uznania prawa ludności żydowskiej do przemawiania w żargonie w instytucjach miejskich, zobowiązania magistratu do wydawania ogłoszeń w języku polskim i żydowskim jak również uznania prawa radnych do przemawiania w języku żydowskim w radzie miejskiej.

Wykrycie gniazda bolszewickiego w Sokołowie.

Władze policyjne aresztowały w Sokołowie pod Lublinem niebezpiecznych emisarjuszy bolszewickich Aresztowanie nastąpiło w mieszkaniu niejakiego Antoniego Miedzińskiego w chwili, gdy odbywało się tam

tajne zebranie komunistów zwołane w celu zorganizowania okręgowego komitetu komunistycznego Dom, w którym znajdowali się komuniści, został otoczony przez policję. Zgromadzeni, zaskoczeni zjawieniem się władz, przedostali się na dach, lecz mimo to nie udało im się zbiec, aresztowani zostali: Stefan Malinowski, Zygmunt Sobczak, Antoni Czerwiński oraz Józef i Wojciech Stępińscy.

Pomorze przeciw p. Młodzianowskiemu.

W Grudziądzu odbyło się d. 14 b. m. zebranie organizacyj gospodarczych, społecznych, kulturalnych i oświatowych, na którem postanowiono przestrzec nasze władze przed błędami, które mogą państwu przynieść szkody. Dalej w Bydgoszczy uchwaliła rada miejska 28 przeciw 12 głosom zaprotestować przeciw nominacji tego człowieka na stanowisko tak odpowiedzialne. Przedewszystkiem radość żydów i nadzieje, z któremi się nie kryją, czynią nowego wojewodę, jako znanego przyjaciela żydów, bardzo niepopularnym wśród najszerszych warstw ludności Pomorza. Wobec tego dzielnica ta stoi przed widmem najazdu żydowskiego. Społeczeństwo pomorskie musi sobie jednak poradzić.

CO SŁYCHAĆ W POLITYCE?

NIEMCY PRECZ Z POLSKI DO NIEMIEC.

W październiku 1925 r. dobiegały do końca układy w Locarno, Niemcy jako równi z równymi zasiedli do rokowań, traktat wersalski został podważony w najistotniejszych swych podstawach. Propaganda pacyfistyczna, domagająca się „równouprawnienia“ Niemiec i uznania ich dobrej woli, znalazła gorącego rzecznika w osobie ówczesnego naszego ministra spraw zagranicznych, hr. Al. Skrzyńskiego. Politycy niemieccy potrafili świetnie wykorzystać te nastroje dla zaatakowania jednego z najbardziej przykrych dla nich skutków traktatu wersalskiego: prawa wydalania optantów t. zn. Niemców obywateli państwa niemieckiego. Tak więc w październiku 1925 r. zawarte zostało między Polską a Niemcami porozumienie, w myśl którego obie strony zobowiązują się do powstrzymania aż do odwołania przymusowego wydalania optantów.

Władze nasze ze zwykłą sobie łatwowiernością, aż nazbyt lojalnie zastosowały się do tego układu i najbardziej nawet szkodliwe jednostki z pośród optantów niemieckich spokojnie pozostają w Polsce. Władze niemieckie natomiast z całą energją przystąpiły do wyszukiwania wybiegów prawnych, umożliwiających dalsze wydalanie Polaków i zdołały w ciągu ostatniego roku wydalić ich aż kilkudziesięciu. Najczęściej używa się do tego następującego sposobu: Optant polski otrzymuje przypomnienie, niby tylko formalne, wzywające do opuszczenia Niemiec. Skutki owego „formalnego“ przypomnienia są takie, iż pracodawca natychmiast wymawia mu pracę, a innej, pomimo wszelkich starań, optantowi znaleść się nie udaje. Gdy przyciśnięty nędzą udaje się do urzędu opieki społecznej o zapomogę, zostaje natychmiast w myśl niemieckiej ustawy, jako obcokrajowiec. nieposiadający środków utrzymania, z granic państwa niemieckiego przymusowo wydalony.

Jak wspominaliśmy, w ciągu ostatniego roku przysłały nam władze niemieckie już kilkudziesięciu wydalonych. Nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie okazuje żadnego zainteresowania się tą sprawą. Czas więc najwyższy, aby zajęło się nią społeczeństwo i zmusiło rząd do stanowczego jej rozstrzygnięcia. Albo Niemcy lojalnie

zastosują się do umowy, albo optanci niemieccy zostaną w równie bezwzględny sposób usunięci, co ułatwi nędzarzom przysyłanym z Niemiec uzyskanie słusznie im się w kraju rodzinnym należącego chleba i dachu nad głową. W obronę wziąść ich musi i Naród i rząd!

Z POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Główne cele Reichswehry. Na ostatniem posiedzeniu francuskiego gabinetu Poincaré przedłożył tajny statut Reichswehry, w którym jako główny cel Reichswehry oznaczono zdobycie z powrotem Alzacji, Lotaryngji, Pomorza z Gdańskiem i Śląska. Po tej rewelacji Briand oświadczył, że nie może prowadzić dalej polityki zbliżenia z Niemcami.

Niemcy nie są rozbrojone. Konferencja ambasadorów przyjęła do wiadomości sprawozdanie Komisji Kontroli wojskowej w Berlinie, które wskazuje, że Niemcy nie wypełniły żądań aliantów co do dowództwa Reichswehry, niedozwolonej rekrutacji, fabrykacji broni i amunicji, i policji; fortyfikacji Królewca i towarzystw sportowo wojskowych.

Echa traktatu litewsko-sowieckiego. Rada ambasadorów orzekła, że traktat litewsko-sowiecki w niczem nie ma prawa naruszać decyzji rady z d. 15 marca 1923 r. mówiącej o przynależności Wilna do Rzeczypospolitej Polskiej.

Bankructwo opozycji w Rosji sowieckiej. Opozycja, która przeciwstawiała się nawróceniu ku ustrojowi kapitalistycznemu w niektórych dziedzinach życia, z Trockim, Zinowjewem i Kamieniewem na czele, poddała się całkowicie decyzjom kongresu partji, widząc, że nie znajduje poparcia wśród tłumów.

Nowa intryga niemiecka. Prasa niemiecka podaje, jakoby politycy francuscy zgodzili się na rewizję granic Polski i chcieli być pośrednikami w tej sprawie. Jednocześnie podała fałszywe decyzje kongresu radykałów francuskich w sprawie oddania Niemcom Pomorza. Są to podłe intrygi, zmierzające do poróżnienia Francji z Polską.

Sowiety przestaną finansować strajk angielski. Poselstwo sowieckie w Londynie zakomunikowało federacji górniczej, że subsydja dla strajkujących zostaną skasowane. Stoi to w związku z rozmową Krasina z Chamberlainem.

Sowiety starają się o pożyczkę w Anglji. Chcąc otrzymać pożyczkę w Anglji, Sowiety poczyniły jej olbrzymie ustępstwa, uznając długi przedwojenne i przyjmując warunki, że pożyczka zostanie zużyta w Anglji na cele przez rząd angielski zaproponowane.

Manifest finansistów. Finansiści całego świata ogłosili manifest, w którym żądają zniesienia granic celnych i wyrażają niezadowolenie z powodu powstania po wojnie tylu nowych państw. Manifest idzie na rękę tylko Anglji, Ameryce i Niemcom, to też inne państwa przyjęły go nieżyczliwie.

Sowiecka straż graniczna ostrzeliwuje polskie pociągi. Na linji Niegorełoje-Stołpce pociąg polski był ostrzeliwany przez straż graniczną sowiecką.

Czyżby początek końca rządów komunistycznych w Rosji? „Le Matin" paryski podaje rozmowę pana Korab-Kucharskiego z robotnikiem Badjanem, który niedawno wyjechał z Rosji. Według słów tego robotnika niezadowolenie ludności z rządów sowieckich rośnie, powodem czego jest terror, duże podatki i uprzywiljowanie imigrantów, komunistów-obcokrajowców. Robotnicy gromadnie przechodzą na stronę narodowo-demokratyczną. W r. 1924 wyszło ich z partji komunistycznej 20 tysięcy, a 1925 r. już 112 tys. Robotnik, kończąc wywiad, oświadczył, że Europa powinna się liczyć z upadkiem rządów komunistycznych już za rok.

Zakon Rycerski.

(H. Sienkiewicza: Pan Wołodyjowski) Urywek.

TEGO samego dnia oznajmił się mały rycerz u hetmana, który kazawszy go zaraz puścić, rzekł mu,

—Muszę Ruszczyca do Krymu wysłać, aby patrzył: na co się tam zanosi i aby u chana o dotrzymanie paktów kołatał. Chcesz-li na nowo wstąpić do służby i komendę po nim objąć? Ty, Wilczkowski, Silnicki i Piwo, będziecie mieć oko na Dorosza i na Tatarów, którym nigdy zupełnie ufać nie można.

Pan Wołodyjowski posmutniał. Przecie oto kwiat wieku przesłużył. Przez całe dziesiątki lat spokoju nie znalazł; żył w ogniu, w dymach, w trudzie, w bezsenności, głodzie, bez dachu nad głową, bez garści słomy do snu. Bóg wie, jakiej krwi nie toczyła jego szabla. Ni się ustalił, ni się ożenił. Stokroć mniej zasłużeni pożywali już panem bene merentium dochodzili do honorów, urzędów, starostw. On bogatszym począł służyć, niż był teraz. A jednak oto na nowo zachciano nim zamiatać, jak starą miotłą. Przecie i duszę miał rozdartą na dwoje; zaczem znalazły się słodkie i przyjazne ręce, które poczęły mu rany obwiązywać, już mu kazano zrywać się i lecieć na pustynne, dalekie brzegi Rzeczypospolitej, bez względu, na to że, on znużon tak bardzo na duszy. Toż gdyby nie owe zrywania się i służby, byłby się nacieszył choć parę lat swoją Anusią.

Gdy o tem wszystkiem teraz pomyślał, gorycz wezbrała w nim niepomierna: ale że mu się nie zdało rzeczą godną kawalera służby swe wymawiać i przypominać, więc odpowiedział krótko:

— Pojadę.

Atoli sam hetman rzekł:

— Nie jesteś w służbie, możesz odmówić. Sam najlepiej wiesz, czy ci to nie za rychło.

Wołodyjowski na to:

— Już mi i umrzeć nie rychło!

Pan Sobieski przeszedł się kilkakrotnie po komnacie, następnie zatrzymał się nad małym rycerzem i położył mu poufale rękę na ramieniu.

— Jeśli ci łzy dotąd nie obeschły, to ci je wiatr w stepie osuszy. Harowałeś ty, żołnierzyku, przez całe życie, haruj jeszcze! A jeśli ci przyjdzie kiedy do głowy, że zapomniano, nie nagrodzono, spocząć nie dano, ześ wysłużył nie smarowane grzanki. ale suchy chleb, nie starostwa, ale rany, nie odpoczynek, ale mękę, to jeno zęby zaciśnij i powiedz: „Tobie Ojczyzno!“ Innej pociechy ci nie dam, bo nie mam, jeno, chociażem nie ksiądz, przecie ci mogę dać zapewnienie, że tak służąc, dalej zajedziesz na wytartej kulbace, niżli inni w poszóstnych karetach i że będą takie bramy, które się przed tobą otworzą, a przed nimi zamkną.

— Tobie Ojczyzno! — rzekł w duszy pan Wołodyjowski, dziwiąc się zarazem, jak hetman mógł tak bystrze tajne jego myśli przeniknąć.

A pan Sobieski siadł naprzeciw i mówił dalej:

— Nie chcę z tobą gadać, jak z podkomendnym, ale jak z przyjacielem, ba! jako ojciec z synem! Jeszcze za tych czasów, kiedyśmy to w ogniu bywali, u Podhajec i przedtem, na Ukrainie; kiedyśmy ledwie zdużać mogli przemocy nieprzyjacielskiej, a tu, w sercu ojczyzny, ubezpieczeni za naszemi plecami, źli ludzie warcholili się, prywat własnych dochodząc — przychodziło mnie nieraz do głowy, że ta Rzeczpospolita zginąć musi. Zbytnio tu swawola nad ładem panuje, zbytnio dobro publiczne prywatnym sprawom ustępować zwykło... Tego nigdzie niema w takim stopniu,.. Ot, gryzły mnie te konsyderacje i w dzień, w polu i w nocy, w namiocie, bom sobie myślał: No! my, żołnierze, gorzejem!... dobrze!... to nasza powinność i nasz los! Ale żebyśmy to choć wiedzie, że z tą nasza krwią, która wypływa nam z ran, wypływa i zbawienie. Nie! i tej pociechy nie było. Oj, ciężkiem dni przebywał pod Podhajcami, chociażem wam

wesołe pokazował oblicze, abyście zaś nie myśleli, żem o wiktorji w polu zdesperował. Ludzi niemasz! — myślałem sobie — ludzi niemasz, prawdziwie tę ojczyznę miłujących! I tak mi było, jakoby mi kto nóż w piersi wbijał. Aż razu pewnego... było to ostatniego dnia w podhajeckim obozie... gdym was w dwa tysiące posłał do ataku na dwadzieścia sześć tysięcy ordy, a wyście na oczywistą śmierć, na pewne jatki, lecieli z takim okrzykiem i ochotą, jakoby na wesele, przyszło mi nagle na myśl: „A owi moi żołnierze?“ I Bóg w jednej chwili zdjął kamień z serca i w oczach stało mi sią jasno. Ci — rzekłem — z czystej miłości dla matki tam giną; ci nie pójdą do związków, ani do zdrajców; z nich utworzę święte bractwo, z nich utworzę szkołę, w której młode pokolenia uczyć się będą. Ich przykład, ich kompania podziała; przez nich ten naród nieszczęsny się odrodzi, prywaty próżen, swawoli niepomny i stanie, jako lew, okrutną moc w członkach czujący i świat zadziwi! Takie to bractwo z moich zołnierzów uczynię!

Tu pan Sobieski sam zapłonął, podniósł do góry głowę, podobną do głowy rzymskiego cezara i wyciągnąwszy ręce zawołał:

— Panie! nie pisz na naszych murach: „Mane, Tekel, Fares!“ i pozwól mi moją ojczyznę odrodzić!

Nastała chwila milczenia.

Mały rycerz siedział zgłową spuszczoną i czuł, że go drżenie chwyta w całem ciele.

Hetman chodził czas jakiś szybkiemi krokami po izbie, następnie zatrzymał się przed małym rycerzem.

— Przykładów trzeba — rzekł — przykładów codzień, któreby w oczy biły, Wołodyjowski! jam ciebie w pierwszym rzędzie do bractwa zaliczył. Zali chcesz do niego należeć?...

Mały rycerz wstał i objął hetmańskie kolana:

— Ot! — rzekł wzruszonym głosem — ot! usłyszawszy, że mam znów jechać, pomyślałem, że mi się krzywda dzieje i że mi się wczas dla mojej boleści należy, a teraz widzę, żem zgrzeszył... i... i kajam się takowej myśli i mówić nie mogę, bo mi wstyd...

Hetman przycisął go w milczeniu do serca.

— Garść nas jest — rzekł — ale inni pójdą za przykładem.

— Kiedy mam jechać? — pytał mały rycerz. — Mógłbym i do Krymu samego, bom już tam bywał.

— Nie — rzekł hetman. — Do Krymu poślę Ruszczyca. Ma on tam pobratymców, a nawet i imienników, podobno i braci stryjecznych, którzy dziećmi przed ordę zagarnięci, zbisurmanili się i do godności między pogany doszli. Ci mu będą we wszystkiem pomocą; zaś ciebie w polu potrzebuję, ile że niemasz, ktoby ci w procederze z Tatary dorównał.

— Kiedy mam jechać? pwtórzył mały rycerz.

— Za dwie niedziele najdłużej. Potrzebuję się jeszcze z panem podkanclerzem koronnym rozmówić i z panem podskarbim, listy Ruszczycowi przygotować i instrukcje mu dać. Wszelako bądź gotów, bo się będę spieszył.

— Od jutra będę gotów!

— Bóg ci zapłać za intencje, ale tak prędko nie potrzeba. Nie pojedziesz też na długo, bo w czasie elekcji, jeżeli tylko spokój będzie, tu mi będziesz potrzebny w Warszawie. Słyszałeś o kandydaturach? Co też się między szlachtą mówi?

— Z klasztorum niedawno na świat wychynął, a tam nie o światowych rzeczach myślą. Wiem tylko, co mi pan Zagłoba powiedział,

— Prawda. Mogę mieć od niego informacje. Siła on między szlachtą znany. A ty za kim myślisz dać kreskę?

—Sam jeszcze nie wiem, jeno myślę, że wojennego potrzeba nam pana.

— Oto jest! tak! tak! Mam i ja takiego na myśli, którzyby samem imieniem sąsiadów przeraził. Wojennego nam pana potrzeba, jako był Stefan Batory. No, bądź zdrów, żołnierzyku!... Wojennego pana nam potrzeba!... Wszystkim to powtarzaj!.. Bądź zdrów!... Bóg ci zapłać za gotowość...

Pan Michał pożegnał się i wyszedł.

ZE STRAŻY NARODOWEJ.

BACZNOŚĆ!

Druhowie! niech każdy z Was spełnia swój obowiązek, ten obowiązek, który został na niego nałożony przez zwierzchników. Niech każdy spełnia ten obowiązek rzetelnie, z zapałem, w przeświadczeniu głębokiem, iż to, co robi, robi dla Polski.

I choćby ten obowiązek, który macie spełnić, był najdrobniejszy, bądźcie przekonani. że rzetelne jego spełnienie to drobna cegiełka położona przy budowie gmachu Polski Wielkiej.

Nie rozumować dla, czego ten, a nie inny otrzymaliśmy rozkaz. Rozkaz pochodzi od władzy Waszej, która wie lepiej, co w obecnej chwili jest konieczne i dobre dla Polski.

Waszym opowiązkiem jest nie rozumować, gadać, ale słuchać i rzetelnie spełniać rozkazy.

Przedpłata kwartalna wynosi:

w Warszawie i na prowincji . 3 złote
Numer pojedyńczy . . . . . . 25 gr.
Zagranicą rocznie . . . . 3 dol.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona 165 zł.; 1/2 strony 90 zł.; 1/4 strony 50 zł.; 1/8 strony 30 zl.; 1/16 strony 18 złotych, W tekście 30% drożej.

Sekretarjat Redakcji czynny od 10 rano do 1 po południu.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, czwartki i piątki od 7 do 8 po południu.

Administracja czynna od 9 do 4 po poł.

Wydawca: SP. WYD. Z OGR. ODP. „PRZEŁOM“ w osobie K. GAJEWSKIEGO.
Redaktor odp.: K. GAJEWSKI.
Druk. „A. Michalski“, s. z o. o., Warszawa, Chmielna 27. Tel. 27-15.